Nr. 88. Kraków, dnia 19. Kwietnia, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 19-go Kwietnia: Jerzego b., Antonii p. i Leona. Imię słowiańskie: Włodzimierza.

Jutro: Agnieszki z Pol. i Teotyma. Imię słowiańskie: Czesława m.

Pojutrze: Anzelma biskupa wyzn. Imię słowiańskie: Drogomiły.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 0, zachód o godz. 6. m. 58. Długość dnia 13 g. 58. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w roku 1883 obrazem N. Maryi Panny Piaskowej o godz. 9 rano.

Nabożeństwo na cześć św. Agnieszki de Monte Poliziano odbyć się mające jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku, odłożone jest na niedzielę dnia 24 Kwietnia.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 19 kwietnia 1887 r.

Nowy miesięcznik będzie wychodzić w mieście naszem: „Opiekun zwierząt“. Tytuł ten dostatecznie mówi o celu wydawnictwa. Redaktorem jest znany w kołach uczonych prof. Bron. Gustawicz. Nazwisko to daje rękojmię co do wartości miesięcznika.

Dzisiaj o godz 7-mej rano w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub panny Sabiny Krassowskiej z p. Dr. Ludwikiem Halskim.

Wczorajszy numer „Czasu“ został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

Kawiarnia p. Janikowskiego w Krzysztoforach była szczególnie wczoraj z dwóch względów godną zwiedzenia. Raz, że gospodarz tejże urządził w jednem oknie swojego lokalu transparent przedstawiający biust Kraszewskiego otoczony laurem, a powtóre, że pan Robert, prestidigiator spirytysta, tak hypnotyzował kule na bilardzie, że dając do 100 karamboli 70 nad wygrywał z dobrym graczem. Sposób grania p. Roberta na bilardzie jest bardzo ciekawym, p. R. nie gra bowiem tak jak zwykle grają jednym kijem, ale dwoma, zrzucając po nich z dziwną zgrabnością z góry bilę. Liczne grono widzów przypatrywało się z przyjemnością tej ciekawej partyi.

Kwartet szwedzki. Dziś we wtorek 19 b. m. wystąpi w teatrze krakowskim po raz pierwszy słynny na całą Europę kwartet szwedzki (podwójny) pod dyrekcyą p. H. Luttemana. Zagraniczna prasa z entuzyazmem niemal wyraża się o szwedzkich śpiewakach, podnosząc ich niezwykłą i podziwienia godną siłę głosu, oraz nader poprawny i staranny sposób wykonywania utworów. Zwolennikom śpiewu chóralnego polecamy usilnie wtorkowy koncert, tem więcej, że w naszych stosunkach niezbyt często zdarza się sposobność słyszeć śpiew, traktowany z takim artyzmem, do jakiego doszli szwedzcy śpiewacy.

Z koła literackiego. Salony Koła art. lit. spokojne zazwyczaj ożywiły się wczoraj takim gwarem, jakiego dawno nie pamiętamy. Cała drużyna artystyczno-literackiej kolonii, bawiąca w naszem mieście z powodu pogrzebu Kraszewskiego zebrała się wczoraj na wspólną gawędę. Niezwykłego ożywienia dodał zgromadzeniu udział dam w towarzystwie; tak że zarówno cały nastrój skromnej biesiady, jak i mowy miały pewną podniosłą cechę. Z gości zauważyliśmy, z Warszawy i Lwowa panie: Marrné-Morzkowska z córką Antonina, doskonałą tłumaczką i popularyzatorką dzieł francuzkich z zakresu wiedzy kobiecej, pn. Ostoja (Sawicką), utalentowaną nowelistkę, popularną już p. Hajotę (Boguskę) również nowelistkę, dalej pp. Edward Leo, red. „Gazety polskiej“, p. Święcicki, p. Kraushar, p. Fryze, redaktor „Kur. Poran.“ p. Witkiewicz, artysta malarz, p. Tad. Czapelski, znany dziennikarz, pp. Zgliński i Kempner, publicyści warszawscy, wydawcy: P. Lewenthal (Kłosy,) p. Paprocki (Życie,) p. Jan Gebethner (Tyg. illustr.) powieściopisarstwo reprezentowali z zamiejscowych Pietkiewicz (Pług) i Jan Zacharjasiewicz, dalej posłowie Goldman i Lewakowski, Popowski i prof. Roszkowski, p. Wł. Bełza, X. Siemieński, wydawcy lwowscy pp. Gubrynowicz i Schmidt, dziennikarze tamtejsi pp. Ramułt Stefan, Marczewski, Gębarzewski i p. Barącz, rzeźbiarz.

NIAGARA.

POWIEŚĆ O STU TRZYDZIESTU KOBIETACH.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, sternik bowiem jest jemu duszą i ciałem oddany.

— Więc to jest spisek.

— Tak, spisek, do którego czterech tylko wchodzi spiskowych, ja, ty, Carter i sternik, który nie może być podejrzanym przez tych rabusiów, uczestniczył bowiem we wszystkich tych okropnościach, których się dopuścił.

— Słucham dalej, jakiż więc twój zamiar?

— Punkt wyspy, od którego za nadejściem dnia będziemy już tylko najwyżej na sześć mil oddaleni, to Louquez, najpiękniejszy port Madagaskaru; ale trzeba się obawiać, żeby, kiedy ci zbrodniarze będą widzieli ląd już tak bliski, nie rozwinęli wszystkich żagli, żeby się od niego oddalić. W takim razie nasz zamiar...

— To opuśćmy okręt zaraz, wiatr wieje w stronę lądu...

— Zaraz, niepodobieństwo, rzekł Preston, ja z sobą zabieram kobietę, młodą kobietę, a dwadzieścia mil to nie żarty..!

— A, zapomniałem... prawda.

— Starajmy się, mówił dalej Preston, o ile możności, skrócić tę odległość, im mniej zostanie nam do przypłynienia, ucieszy z okrętu, tem większą będziemy mieli ocalenia pewność. A zresztą potrzeba jeszcze zrobić niektóre konieczne przygotowania.

— Tak, trzeba najprzód uwolnić Cartera.

— Carter pozostanie tutaj, a sternik także nie opuści okrętu, ty tylko ja i Karolina Prior będziemy się starali uciec. Przybywszy do Louquez udamy się do stacji angielskiej, będącej tam zawsze w wejściu do portu, zrobimy naszą deklarację, i wyprawią jaki okręt wojenny w pogoń za Niagarą.

— To trudne do uskutecznienia.

— Czyż wolisz lepiej umierać, bo ręczę ci, że tutaj zginiesz.

— Wiem o tem, ale pozwól mi zrobić dwie uwagi.

— Rób je prędzej odrzekł Preston, trzeba bowiem o tem, co tu uradzimy uprzedzić sternika, który będzie się starał podług tego okręt nakierować.

— Oto pierwsza moja uwaga, Carter jest twoim nieprzyjacielem, skądże to przekonanie, że w tym razie będzie zgodnie z tobą działał.

— Carter nie jest już moim nieprzyjacielem; to jest szlachetne serce, które się tylko przez chwilę obłąkało; zwyciężyłem go, a on uznał się za zwyciężonego podług wszelkich praw wojennych. A zresztą Carter pragnie się zemścić nad Ascottem, który objąwszy dowództwo nad zbuntowanemi, nie chciał mu powrócić wolności, z bojaźni zapewne. aby nie był przymuszonym podzielić się z nim władzą. A teraz jaka twoja druga uwaga?

— Oto druga, ty miałeś uczestnictwo w buncie, kara więc która będzie wymierzoną na innych i ciebie dotknie, jakiż interes masz, żeby oddać ich i siebie w ręce sprawiedliwości.

— Będę uniewinniony a nawet wynagrodzony wspólnie z Carterem i ze sternikiem za to, że opuściłem sprawę tych zbrodniarzy, do których zresztą jedynie tylko dla tego się przyłączyłem, żeby moją kochankę uwolnić z więzienia.

— Więc jestem już gotów, odpowiedziałem, nie mam już żadnej uwagi do uczynienia, służę ci na twoje rozkazy,

— Za cztery godziny, rzekł Preston, zejdziesz po cichu na wielką szalupę przywiązaną do tyłu okrętu, na tej szalupie znajdują się wiosła, żagle, bussola, i trochę żywności, której nawet, jak mi się zdaje, nie będziem wcale potrzebować. bo albo przybędziemy do Louquez za kilka godzin, albo wcale już tam nie przybędziemy. Karolina Prior stawi się tam wkrótce przebrana za majtka, a ja za nią pospieszę. Zresztą nadzieja w Bogu.

Preston odszedł w swoją stronę a ja w moją, ale odchodząc widziałem go mówiącego na ucho kilka słów sternikowi, który odpowiedział giestem zezwalającym.

Przyznam się wam, mówił dalej majster Gandolf po chwilowej przerwie, że te trzy godziny, które oddzielały nas od wykonania naszego zamiaru djable mi się długiemi wydawały. Nie śmiałem nawet oddychać głośno. Spoglądałem na minę współspiona tych łotrów, z którymi mieliśmy do czynienia.... gdyby nam się nie udało... co za oczy! co za głowy! co za ręce!.. zresztą już dowiedli mi, co umieli dokonać. Ale rzecz już była ułożona, przyrzeczenie dane, niesposób się cofać. Słychać uderzenie dzwonu, serce mi biło jak młotem. Świta już, spostrzegam ląd zdaleka! Schodzę, wślizgam się na szalupę, zawieszoną u tyłu okrętu, usiadam na żaglu złożonym w szalupie i czekam... jakiś młody majtek nadchodzi za mną, to Karolina Prior bierze mnie za rękę, czuję jak drży cała, sadowię ją przy sobie... widać już trzecią osobę nadchodzącą, już stawia nogę na szalupę, chcę już odwiązać linę przytrzymującą nas do okrętu... Słychać wystrzał z pistoletu... wszyscy się budzą. Byliśmy zgubieni, sternik

Z miejscowych widzieliśmy Asnyka, Bałuckiego, Sewera, M. Pawlikowskiego, Bełcikowskiego, Tretiaka, prof. Baranieckiego, Zatheya, Germana, prof. Strokę, Miena, Kossaka, 8trażyńskiego Piotrowskiego, Stachiewicza, Benedyktowicza, Błotnickiego, Krzesza i wielu, których w natłoku z pośpiechu nie zanotowaliśmy. Z zamiejscowych byli p. F. Hovorka, dziennikarz czeski, p. Jntering dziennikarz francuzki, p. G. Smolski korespondent pism polskich z Wiednia.

W czasie kolacyi, do której zasiadło 80 osób, (a która dla restauratora „Koła“ była egzaminem dobrze złożonym) wznoszono liczne i serdeczne mowy, przeplatane rozmową. Zabierali głos X. Polkowski, (zdrowie gości) Zacharjasiewicz (kobiet) X. Siemieński (Pługa,) Pług, prof. Stroka, Święcicki, Bałucki, (dowcipny toast o konieczności kojarzenia warszawiaków z krakowiankami i odwrotnie), Grzegorzewski, poseł Lewakowski, Goldman, Słupski, Hajota (toast przyjęty oklaskami), Hovorka, Edward Leo (z wielkim humorem wzniesione zdrowie „Koła“), Czapelski, Smolski, Intering i prezes Kossak „Kochajmy się“.

Po ukończonej kolacyi goście przeszli do dalszych pokoi, gdzie trwała ożywiona pogawędka, przeważnie w towarzystwie dam prowadzona.

Goście z Warszawy. Bawią w naszem mieście pp.: Adam Pług, Jan Zacharjasiewicz, Edward Leo, J. A. Święcicki, M. Gawalewicz, Tad. Czapelski, Feliks Fryze, Stan. Witkiewicz, S. Leventhal i panie: Walerya Marrene, Hajota (Boguska), i Ostoja (Sawicka); nadto wiele osób ze świata literackiego i dziennikarskiego.

Oba przedstawienia niedzielne w teatrze naszym ściągnęły nader liczną publiczność. Goście nasi z za kordonu zbyt rzadko mają sposobność widzieć polskie stroje i słyszeć polskie myśli i zasady, głośno ze sceny wypowiadane. Przypatrując się więc, „Radziwiłłowi, panie kochanku“ i „Kościuszce pod Racławicami“ entuzyazmowali się treścią obu sztuk, a szczególniej podniosłym nastrojem drugiej.

Spłoszone konie. Schaffer Mojżesz, czeladnik rzeźnicki, przyaresztowany został za pozostawienie koni bez dozoru przy ulicy Szpitalnej, które się spłoszyły i uciekły ku rynkowi, lecz przytrzymane zostały przez żołnierza Arendarczyka i wyrobnika Filipa Dembowskiego, tak, że nie było żadnego wypadku.

Fundusz stypendyalny im. J. I. Kraszewskiego. Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

W ubiegłą niedzielę o godz. 6 wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu funduszu stypendyalnego imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych przy licznym współudziale warszawskich literatek, literatów i dziennikarzy, oraz lwowskich literatów i dziennikarzy.

Na posiedzeniu tem przyrzekli ciż goście poparcie tej ze wszechmiar pięknej myśli.

Złodziej. Jan Grybler, znany złodziej, przytrzymany na kradzieży kieszonkowej przez Józefa Szymonika, zarobnika, stawiał czynny opór, tak, że dopiero przy pomocy kilku wyrobników został przyaresztowany.

Echa z pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego.

Smutny dzień obchodu pogrzebowego J. I. Kaszewskiego przeminął uroczyście a spokojnie bez najmniejszego wypadku, dzięki dojrzałości publiczności. Nastrój uroczysty jaki był wśród pochodu panuje jeszcze w mieście.

Opis dokładny obchodu podaliśmy w wczorajszym numerze. Dziś chyba jeszcze podziękujemy wszystkim tym, którzy biorąc udział w straży obywatelskiej przyczynili się do utrzymania wzorowego porządku i t. d.

Śpiewy chóralne pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza odbyły się bez towarzyszenia orkiestry wojskowej, której komenda w ostatniej chwili zakazała wziąć udział w uświetnieniu obrzędu pogrzebowego.

W spisie wczorajszym wieńców opuszczone zostały wieńce niesione przez artystów dramatycznych tutejszego teatru, a ofiarowane przez nich, przez artystów lwowskich i warszawskich. Dalej wspomnieć należy o wieńcu, ofiarowanym przez Stowarzyszenie Polaków w Pradze, a niesionym przez p. Boos (Polaka), legata tegoż Towarzystwa.

Czernichowska szkoła rolnicza złożyła wieniec na trumnie J. I. Kraszewskiego i wzięła gremialny udział w obchodzie pogrzebowym przez wpisanie się do straży obywatelskiej.

Widoki pogrzebu śp. Kraszewskiego fotografował p. Stan. Bizański, rysowali zaś na zamówienie pism pp. Witkiewicz, Piotrowski, Jankowski i Stachiewicz.

Na pogrzeb J. I. Kraszewskiego przybył także do Krakowa p. Wisłouch, jeden ze współwłaścicieli „Kurjera lwowskiego“ i redaktor „Przeglądu społecznego“ miesięcznika naukowego, wychodzącego we Lwowie.

Rada miasta Podhajec, oraz Rada powiatowa podhajecka były reprezentowane przez p. Ludwika Kastorego, obywatela honorowego miastaPodhajec, który złożył wieńce na trumnie w imieniu tych ciał autonomicznych.

R. m. Rzewuski oświadczył wczoraj naczelnikowi straży obywatelskiej p. Miłaszewskiemu, że wszyscy panowie, którzy trzymali straż obywatelską przy zwłokach przez ostatni dzień, dostaną od niego na pamiątkę obchodu fotografią zmarłego.

Tarasy na Sukiennicach od strony kościoła N. P. Maryi, obsadzone były gęsto publicznością.

Pogoda trochę nie sprzyjała obchodowi pogrzebowemu. Deszczyk pokrapiał kilka razy obecnych. Zauważyć atoli trzeba, że przy wynoszeniu zwłok z kościoła, rozjaśniło się na chwilę, jak gdyby i przyroda chciała uczcić ten uroczysty moment.

Straż obywatelska wzorowo spełniała swoje obowiązki. W głównej części zawdzięczamy to r. m. Armółowiczowi, pp. Żółtowskiemu i Lipczyńskiemu, a nadewszystko zaś p. A. Miłaszewskiemu, którego znana energia i tym razem nie zawiodła.

Obok zwłok Kraszewskiego złożono dokument pergaminowy następującej treści; „W imię Pańskie Amen. Ku wiecznej pamięci potomnym zapisuje się, jako w dniu 18 kwietnia R. P. 1887 w poniedziałek po niedzieli przewodniej w grobie zasłużonych w Krakowie na Skałce u św. Michała, po uroczystym pogrzebie kosztem miasta Krakowa sprawionym, złożono zwłoki ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, urodzonego w Warszawie 29 lipca 1812 r. Działo się to wobec niżej podpisanego komitetu pogrzebowego, rodziny i licznego współudziału obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich“.

Na dokumencie tym podpisali się: prezydent Szlachtowski, prezes T. Baranowski, Juljnsz Kossak, prezes Koła art.-liter., Tomasz Pryliński, prof. dr. Zoll, X. kan. Polkowski, K. Bartoszewicz, redaktor Kurjera krak., Albert Mendelsburg viceprezes Izby handlowej, Dr. Faustyn Jakubowski, prof. Rostafiński, Walery Rzewuski, r. m., Szpakowski, akad. Jaworski, prezes czytelni akad.

Pp. Jan Onucka i Ignacy Żółtowski otrzymali wczoraj następujący telegram:

Prosimy najuprzejmiej o reprezentowanie nas na pogrzebie J. I. Kraszewskiego i złożenie na nasz koszt okazałego wieńca na trumnie. Czytelnia ludowa. Towarzystwo polityczne ludowe. Związek katolicki. Dziedzictwo błog. Sarkandra. Towarzystwo zaliczkowe. Towarzystwo rolnicze. Bazar cieszyński. Towarzystwo nauk, pomocy, Towarzystwo ewang. oświaty ludowej.

Jak pisaliśmy, z Pragi nadeszły wieńce od narodu czeskiego i literatów, a 2 akademickie. Czeskie

---

nas zdradził, on to wystrzelił z pistoletu na alarm. Nie zadano sobie nawet fatygi, mówił dalej Gandolf, włożenia na nas kajdan i odprowadzenia nas na spód okrętu razem ze sztabowymi i Carterem, który pierwszy nakreślił plan całego spisku. Sprowadziwszy Cartera na galerję okrętową i postawiwszy go tym razem z nami, ogłoszono nam, że będziemy niezwłocznie powieszeni. Jak widzicie, wszystko się odbywało bez długich ceremonij. Carter odwołał się od tego wyroku i ujrzałem wówczas, że jakkolwiek jedna połowa zbuntowanych, odrzuciła to odwołanie, to jednak druga (na nieszczęście słabsza daleko) poparła jednozgodnie żądanie Cartera. Utrzymywał on, że jako majtek marynarki królewskiej, nie powinien być powieszonym, ale rozstrzelanym. Ja zaś nic nie mówiłem. Zdawało mi się, że wszystko jedno jak umrę, bylebym nie długo cierpiał. Preston zaś jako irlandczyk i adwokat prosił o głos, kobiety, które lubią zawsze słuchać mówiących, poparły żądanie Prestona, i pozwolono mu mówić.

Co zaś do odwołania się Cartera zatrzymano się jeszcze na chwilę z ostatecznem jego rozstrzygnięciem.

Preston więc tak zaczął mówić:

„Daję słowo honoru, nie pojmuję was wcale, was wszystkich, których widzę tu przed sobą.

Pewnego dnia, wy majtkowie marynarki angielgielskiej, poddani króla Anglii, płatni przez rząd który was swoim chlebem żywi, wpadacie na pomysł zbuntowania się, skazania na plagi żony kapitana waszego okrętu, powieszenia na drągu żaglowym pierwszego porucznika, wpakowanie na spód okrętu wszystkich oficerów, i kiedy już dokonaliście tego wszystkiego, przychodzi wam niemniej świetny pomysł mordowania się pomiędzy sobą, upijania się rumem kapitana, rabowania żywności i dopuszczania się rzeczy, na których widok sam nawet księżyc rumienił się czasami; zabieracie sobie na własność okręt królewski, oswobodzacie samowolnie kobiety, nad któremi cięży ręka sprawiedliwości, nareszcie jesteście buntownikami w całem znaczeniu tego wyrazu, a jednak dzisiaj na tym samym okręcie, na którym bunt dokonany został, żądacie, żebyśmy wam zdali rachunek z naszego prowadzenia się? mówicie żeśmy buntownicy, wy sami buntownicy, mówicie, żeśmy zdrajcy, wy sami zdrajcy, najwięksi zdrajcy pod słońcem. Przecież my tylko wasz przykład naśladowaliśmy, czyż ten przykład był zły czy dobry? Jeśli zły, sami na siebie w takim razie wydajecie wyrok, jeśli dobry, za cóż więc nas potępić chcecie“.

Majtkowie milczeli, nie wiedząc co odpowiedzieć, a Preston mówił dalej, nie dając sobie nawet czasu do odetchnienia.

„Bądźcie pijakami, rozpustnikami, rozbójnikami, bądźcie czem tylko chcecie być sami, ale nie bądźcie nieloicznymi. Ale dość ogólnego rozbioru, przejdźmy do kwestyi osobistej, żeby was lepiej jeszcze przekonać o słuszności moich uwag, Ja, który tu mówię do was, ja Preston, były adwokat w Irlandyi w Dublinie, mem rodzinnem mieście, zaciągam się na majtka Niagary, idąc za popędem miłości mojej, do młodej deportowanej, odwożonej na tym okręcie, staję się więc majtkiem, być może, że złym bardzo, w każdym razie majtkiem jednak. Knuje się tajemny spisek na tym okręcie, na którym dzisiaj powiesić mnie chcecie, jestem jednym z przywódców tego spisku, to prawda, najczystsza prawda. Spisek dojrzewa i uwieńczony zostaje powodzeniem. Dalej Prestonie, tęgo mój chłopaku, jesteś dzielnym majtkiem, wybornym kolegą“, wszyscyście to mówili, wszyscyście to myśleli. Wszak prawda? a teraz idźmy dalej. Ten Preston, który sobie pozyskał przecież prawo do niejakich względów, ten sam Preston rozgniewany, że mu chcą wydrzeć jedyną kobietę, którą pokochał całemi siłami swej duszy, słodką i piękną jego kochankę Karolinę Prior, tę dla której już raz się zbuntował, chce się zbuntować raz drugi, próbuje tego, nie udaje mu się, a wy zaraz go za to wieszać chcecie. Zastanówcie się przecież, jaka zachodzi różnica pomiędzy pierwszem zbuntowaniem się a drugiem. Nie ma żadnej, jeżeli się nie mylę. Albo jeżeli jest jaka, to chyba ta, że wasze zbuntowanie się kosztowało wiele krwi, a nie mówię tego, żebym wam to wymawiał, o nie! jedynie tylko dla tego, żeby się nie mijać z prawdą. Trzeba więc było, żeby być uniewinionym przez was, popełnić jakie morderstwo, widzicie do czego was niesprawiedliwie rozumowanie wasze doprowadzić może. Z jakiejkolwiek strony zechcecie uważać nasz postępek, w każdym razie powinniście nas uniewinnić, kiedyście się sami uniewinnili, a nie macie żadnego powodu nie tylko do potępiania, ale nawet do ganienia naszego postępku, bobyście się sami potępiali. Bądźcie szczerymi sami z sobą, jeżeli pochwalacie wasz czyn, to i mój także powinniście uważać za słuszny i godzien pochwały“.

Niech giną! zawołał jakiś majtek, który niezrozumiawszy zapewne ani słowa z całej obrony Prestona, ten tylko sens moralny umiał z niej wyprowadzić. Zgadzał się wszakże ten wyrok z opinią większości, jednak widziałem, że nie wszyscy byli dla nas w tak nieprzyjaznem usposobieniu. Carter korzystając z tego ponowił swój wniosek, żeby nie być powieszonym, tylko rozstrzelanym, i nie tylko dla niego, ale i dla nas wszystkich przystano na tę zmianę egzekucyi. Nabito więc broń i kazano nam stanąć w jednym rzędzie. Preston dał znak, że chce jeszcze coś powiedzieć, nie wszyscy zgadzali się na dozwolenie mu tego, ale jednak ponieważ adwokatowi, który ma umierać, należy się z prawa przynajmniej dwa razy mieć przemowę do publiczności, przystano i na to.

Preston więc uklęknął przed Karoliną i wzruszonym głosem, wyrzekł co następuje:

„Karolino! Bóg mi świadkiem, że chciałem po to tylko przedłużyć życie moje, żeby zwrócić ci honor i szacunek u świata, u tego świata, który nie potrafił pojąć twojego poświęcenia, tak jak ty moje pojęłaś. Ujęty twojemi przymiotami duszy i ciała, przysiągłem sobie, że będę twoje wygnanie podzielał, i chronił cię od zetknięcia nieczystego tych kobiet, które wygnanie twoje dało ci za towarzyszki. Pielęgnowałem cię jak ogrodnik pielęgnuje delikatną roślinę pieczołowitości jego powierzoną. Tak, kochana Karolino, poświęciłem w tym celu, życie moje, honor nawet. Nie ma nic piękniejszego i świętszego w świecie, jak starać się odzyskać nowe istnienie, nowe zachowanie u ludzi, nową dziewiczość dla kobiety upadłej w światowem mniemaniu. A to co ja mówię do mojej dobrej i kochanej Karoliny Prior, to może i do was stósować się także, nieszczęsne istoty, w których namiętności mężczyzn

wieńce złożone są z setek biletów wizytowych splecionych wawrzynem. Na każdym bilecie własnoręczny napis czeski n. p.: „Co? terpet dal? Nikdy, již dosti z nas dravec ssal.“ „Muczetnikowi braterskigo naroda“. „Jenom podly nasili se kori, za svobodu muž — da žiwat o plen“. „Sem ruže na hrob Kraszewskiemu — a Polskou soncit nas o tom kvite. Vzdyt umerali velky Slovan-Czech stejne horkou stratou city.“ Irma Geisslowa. (Posyłam róże na grób Kraszewskiego a Polsce współczucie w tym kwiecie. Umarł wielki Słowianin — Czech zawsze czuje tę gorzką stratę). Były wieńce od Krasnohorskiej, Vrchlyckyego, Popelkowej, Kwapila, Holecka, Połabskyego, Durdika etc.

Otrzymujemy następujące pismo: Z powodu, iż nie wywieszałem na domu chorągwi żałobnej podczas pogrzebu J. I. Kraszewskiego, składam na pomnik tegoż 5 złr. — Fr. Chęciński, skład futer, Grodzka 18.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Lwów 18 kwietnia.

Pogrzeb ś. p. Julji Romanowiczowej, matki redaktora „N. Reformy“ odbył się wczoraj o godz. 4 po poł. przy nader licznym współudziale inteligentnej publiczności. Na trumnie złożono kilka wieńców, między temi od „Pracy kobiet“, której zmarła była jedną z założycielek. Delegacja „Gwiazdy“ wystąpiła z sztandarem. Cały smutny obrzęd był nader poważny i był dowodem. jaką sympatyą cieszyła się zmarła dla swych cnót i pracy dla dobra powszechnego we Lwowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do Przewielebnego Duchowieństwa!

Dotąd lud polski na Szląsku jedyny prawie między narodami austryackiemi znajduje się w tem wyjątkowem położeniu, że pragnąc duchowego rozwoju i wyższego wykształcenia, nie może go osiągnąć w sposób przyrodzony, narodowy.

Oświaty nie może nabywać prostą drogą, w języku ojczystym, nie mając narodowych szkół, zwłaszcza średnich. Polacy w Galicyi, Czesi na Morawie, w Czechach i Śląsku, również Słowieńcy, Dalmatyńcy i Włosi wymogli sobie szkoły narodowe, i młodzież ich ma stąd ułatwienie w naukach, podobnie jak niemiecka, według pedagogicznej zasady: że nauka najłatwiej i najpewniej zaszczepia się tylko w ojczystej mowie. Lud polski na Śląsku nie doznaje tego ułatwienia, jego syuowie i ich rodzice ponoszą przez to wielorakie straty, materyalne i moralne, które są powszechnie wiadome, a najdotkliwszą jest, że ten lud nasz coraz więcej pozbawianym jest własnej, przewodniczącej mu inteligencji.

Dotąd odezwa dosłownie. Dalej podajemy w streszczeniu, że przewodniczący Macierzy szkolnej na Ślązku P. Stalmach zwraca się do duchowieństwa, na Ślązku tak polskiego, jak ewangielickiego z prośbą o najsilniejsze poparcie moralne i materyalne. Zgłoszenia na członków adresować należy do Wgo ks. Monsignore Jana Sikory, sekretarza jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, jako skarbnika Stowarzyszenia.

ROZPRAWY SĄDOWE.

„Miłe początki, lecz koniec żałosny“.

Nowa kadencya Sądów przysięgłych naszych została otwartą w dniu 13 b. m. następującą rozprawą główną, w obec Trybunału, przewodniczonego przez p. Radcę Höflicha, przy przedstawicielu prokuratorji p. Dolińskim i obrońcy oskarżonych p. Schönie.

W d. 16 stycznia r. b., między 6 a 7 wieczorem, w domu gospodarza wsi Łobzowa Jana Jędrasa została popełnioną znaczna kradzież. Mianowicie — w chwili gdy Jędreas z żoną i dzieckiem znajdował się w kuchni, z izby, oddzielonej od kuchni sienią, z zamkniętej szufladki stolika, zginęło pudełko zawierające 375 złr. banknotami i jedną monetą srebrną na 2 złr. Skradziono przytem znajdujące się w tejże szufladce cztery nowe płachty do chomontów, lecz te zaraz nazajutrz znalazły się w ogródku pod oknem chałupy. Zamek szufladki nie zepsuty i nienaruszony zupełnie, został przez złodzieja po wyjęciu pieniędzy, zamknięty i w ogóle nie pozostało żadnych śladów kradzieży tak dalece, że zapewne niedomyślanoby się jej nawet tego wieczora, gdyby nie okno, które nieznany złodziej zostawił otwartem, uciekając przez nie.

Rozpoczęto poszukiwania za winowajcą.

Dość długo były one bezskuteczne; aż dopiero w pierwszej połowie lutego doprowadziły do pożądanego celu, wykrywając sprawcę kradzieży w osobie Szczepana Witka, parobka rodem z Czerwonego Prądnika. Przyczem padło podejrzenie na brata Szczepana — Szymona Witka i jego dwie „przyjaciółki“. wyrobnicę ze wsi Grzegórzek: Maryannę Stróżyńską (wdowę) i Bronisławę Mazurównę („pannę“), że wszyscy oni wiedzieli o popełnionej przez Szezepana Witka kradzieży, a dwie ostatnie dopomagały świadomie do przechowywania części pochodzących z niej pieniędzy.

Według wyprowadzonegc śledztwa rzecz się przedstawia, jak następuje:

Szczepan Witek — jest to „drab“; jakich nie mało wydają nasze wsie okoliczne, dzięki sąsiedztwu miasta, które — jak powiadają — ma wpływ korumpujący na wieśniaków. Nie mając w swej wiosce rodzinnej ani domu, ani gruntu, ani wołu, ani osła, musiał on szukać sposobu do życia w służbie lub zarobkowaniu dziennem. Ale że pracować nie bardzo mu się chciało, a miasto wabiło mnóstwem różnych uciech, „bele człek mioł brzękacze w kieszeni“, nigdzie tedy długo zagrzać miejsca nie mógł, probował chleba z rozmaitych pieców i kilkoletnia Odyssea różnych „służb“ jego i „zarobkowań“ nie dałaby się łatwo spisać, a po każdej z nich następował zawsze interwal miłego próżniactwa i włóczęgi po Krakowie i jego bliższych okolicach.

Tym sposobem był też Witek w r. 1885 i 1886, „za parobka“ u Jana Jędrasa w Łobzowie. Przebył tam „aż“ kilka miesięcy, a to dzięki tej okoliczności, że Jędras, jako człowiek wyjątkowo, prawie do ślamazarności, łagodny i przytem zajęty ciągle swoim fachem w Krakowie (jest bowiem brukarzem z zawodu) nie był zbyt wymagającym i parobek „przy koniach“ miał tu prawie nie zależne stanowisko i służbę „jak u pana Boga za piecem“.

I na takiej służbie jednak tęschniący do „złotej wolności“ Szczeponek nie mógł wytrzymać dłużej i opuścił ją w początku zeszłego roku bez powodu, ot tak, że się już mu „cnęło okrutnie wele odpocynku“...

Zdaje się wszakże, że opuścił dom swego chlebodawcy Jędrasa nie bez tajemnego zamiaru odwiedzenia go prędzej lub poźniej „pod osłoną nocy“ i w bardzo poważnym celu. Zachował bowiem bardzo dobrze w pamięci, że Jędras „miał, psio krew, siła grubych papirków“, w nie bardzo zamczystej szufladce swego stolika, a nawet postarał się „znaleść“ i uniósł z sobą na pamiątkę, klucz, który dziwnym wypadkiem przypadał do zamka szufladki i z największą łatwością go otwierał.

Wspomnieć wypada, że w tym czasie Szczepan „jakoto był chopok śwarny i wele kuždej kubity halegantny“, zdobył sobie aż dwie naraz „bardzo bliskie“ znajomości na Grzegórzkach, w osobach Maryanny Stróżyńskiej, 30-letniej, dzietnej „gdowy“, odznaczającej się (jak opiewa urzędowe świadectwo gminy) „wielką śmiałością do wszystkich meszczyznów“ — i jej siostry, Bronisławy Mazórówny, “panny“ dojrzałej, mrugającej „ślepiami i szczeżącej zębiska“ w sposób taki, co to „kuzdemu cłeku wierci bebechy furt, kieby świdrem“. Pomimo jednak tej dubeltowej z płcią piękną „przyjaźni“, a może dla tego właśnie, że dla przyjaźni takiej, aby była „skuteczną“, „potrza, psia kość, duzo papirków“, — „śwarny chopok“ nie zapominał ani na chwilę o szufladce w stancyi Jędrasa i nie rozstawał się ze „znalezionym“ tak szczęśliwie kluczykiem do jej zamka.

Nareszcie pielęgnowana tak długo w „tajnikach ducha“ myśl znalazła zastosowanie, i przechowywany przez cały rok kluczyk doczekał się praktycznej próby dnia 15 stycznia. W tym dnia bowiem Szczepan Witek wziął się do uskutecznienia zamiaru i spełnił go bardzo gładko.

O ciemnym zmroku, lecz w chwili, gdy chałupa Jędrasa nie była jeszcze zamkniętą, wszedł do niej śmiało, popieściwszy wprzód znajome dobrze pieski i wybrawszy czas, kiedy — jak wiedział — domownicy przebywali w kuchni a „stancya“ z pełnym „papirków“ stolikiem stała otworem i pustką, — wszedł, drzwi otworzył śmiało, otworzył bez szelestu „znalezionym“ kluczem dobrze sobie znaną szufladkę, wyjął z niej pudełko z „papirkami“ i cztery płachty czerwone, zamknął, uchylił okno, — hop! — i drapnął bezpiecznie z małym ciężarem, bo „papirki“ — jak wiadomo — niewiele ważą, a płachty, namyśliwszy się, cisnął zaraz pod oknem...

Niegłupi to człowiek wymyślił pieniądze — dobreż bo życie z niemi, miły Boże!.. zwłaszcza, gdy człek nabył je „po letkości, przez pracy“, jak się udało nabyć szczęśliwemu Szczepankowi aż 377 papirków, których zresztą nie rachował nawet... Po kiego djaska rachować? — Furda rachunek!.. Hulaj dusza!..

Rozpoczęło się też hulanie na potęgę... Piwo nie piwo, wódka nie wódka, miód nie miód, kiełbasa, śperka, wędzonka z kapustom, taka, ze „człek bucha i bucha i ciągiem się kce“, — „wszyćko fracha, — dawaj, kiej płacę!“.. Zachciało się „paleta piknego“, — „hej — zydzie, dawoj, — mas, psio krew, pietnaście papirków!“.. Zachciało się spodni „heleganckich“, pańskiej kamizelki, bótów z cholewami po same uda, a tak skrzypiących siarczyście, „kieby katarynka jaka“, — poszedł, sypnął papirków, — jest wszystko!.. Przyszło do głowy powiesić na brzuchu „dzygarek wele fanaberyi“, — i to już ma, byle papirki!.. A i tego jeszcze niedosyć: „czy to człek zawzdy ma dybać pichotom, niby chudzina jaki?.. Otóż chodził nie bede... Bede jeździł chiakrem, jak pon!“.. I jeździ sobie Szczepanek „korytom“ z Kazimierza na Kleparz, z Kleparza na Kazimierz, z piwiarni Szlomki do szynku Abramcia, z kramów dominikańskich do kramów na Stradomiu, — furt bez dzień cały, jeździ, je, pije, hula i kupuje... (Dokończenie nastąpi.)

Własne telegramy Kurjera.

Sofia 18 kwietnia. Ukaz rządowy dolicza wszystkim oficerom armji bułgarskiej, ze względu na nadzwyczajne ciężary służbowe poniesione wśród obecnych krytycznych okoliczności, ośm miesięcy służby. Około 30-tu kapitanów zamianowano majorami, 70-u nadporuczników kapitanami, 60-u poruczników nadporucznikami, 160-u junkrów otrzyma w d. 29 b. m. stopień poruczników; przewidywanym jest także w tym dniu awans kilku majorów.

Rzym 18 kwietnia. »Popolo Romano« donosi, że jenerał Schweineitz mianowany został posłem niemieckim przy Kwirynale.

Petersburg 18 kwietnia. (pocztą do granicy.) Mówią, że jenerał Orżewski, pomocnik ministra spraw wewnętrznych, szef żandarmeryi, dostanie dymissyę, gdyż policya jego prześcignięta została przez policyę oberpolicmajstra, jenerała Gressera. Jako następców wyznaczają generała Bessaka, obecnie szefa poczt i telegrafów, generała ks. Galicyna albo gen. Bobrykowa.

---

wyrodziły wady, a wady stworzyły zbrodnie. Nie wy, nie wy powinnyście się tu znajdować, ale ci, którzy was uwiedli, podstępnemi obietnicami, i zatrutym jadem słów miodowych. Wyście zawierzyły ich uczuciom i namiętnością kłamanym; i pewnej nocy wyśliznęli się oni po cichu z objęć waszych podczas snu waszego. a kiedyście się obudziły, znalazłyście już tylko na ich miejscu złodziejstwo z ponurym wejrzeniem, rozpustę z powiędłemi ustami, dzieciobójswo. i te wszystkie zbrodnie, które idą w ślad za nędzą, a to najstraszliwszą nędzą mój Boże, bo nędzą, która kochała, nędzą, która widziała niebo.

„Znam ja was dobrze, wy nie jesteście szczere w waszem upodleniu, wy nie przylgnęłyście sercem do waszego występnego życia. Nie.... wy dla tego tylko głośno przed światem popisujecie się z niemoralnością waszą, żeby przytłumić w sobie wyrzuty sumienia, żeby nakazać milczenie temu głosowi serca, który woła na was ciągle, żeście z prawej zeszły drogi. Nieprawdaż, że w tem zbłoconem waszem sercu znajduje się jasna strona. gdzie dochowują się jeszcze świeże wspomnienia młodzieńczego wieku. Pamiętacie ten domek biały, w którymście się urodziły, ten prosty stół dębowy, koło którego dziećmi jeszcze zasiadałyście do wieczerzy błogosławionej przez ojca waszego, tę łąkę rodzinną, której kwiaty codzień z ranną rosą otwierały dla was woń i barwy swoje. Cóż więc was zabija i ocala zarazem? To ten głos ciągły, nieprzerwany, boski, sumienia waszego, to te światło, które Pan Bóg rozjaśnił w sercu pierwszej kobiety, co się zaciemnia czasem, ale nigdy nie gaśnie, i którego promień aż do ostatniej jej potomki odbłyśnie. Nie, wy nie jesteście szczere w dumie upodlenia waszego, ono wam samym obrzydło to upodlenie, i żeby ukryć tę słabość waszą same się robicie fałszywemi, złemi, okrutnemi, podłemi i nikczemnemi. Ale ja wam nie wierzę, i w godzinę śmierci mojej nazywam was głośno siostrami i córkami mojemi w Chrystusie, i posyłam wam wszystkim łzy i przebaczenie moje.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem" **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowych.

Do dworu szlacheckiego w Galicyi pod Rzeszowem, potrzebny od 15 Kwietnia względnie 1 Maja b. r. porządny człowiek, dobrze polecony ogrodnik, zdolny w swoim zawodzie, kawaler w średnim wieku, mogący oraz pełnić obowiązek dozorcy folwarcznego. Zgłoszenia pod adresem: Wny Jan Smoliński, Sędziszów, poste-restante.

Do wynajęcia od 1 Maja 1) pokój frontowy i przedpokój, 2 piętro; 2) pokój i kuchnia na 3 piętrze w oficynie; do wynajęcia od 1 Lipca; 3) całe 1 piętro złożone z 6 ubikacyi; 4) dwa pokoje w oficynie, 2 piętro; 5) sklep duży; 6) sklep mniejszy. Wszystko przy ul. Floryańskiej l. 23. Bliższa wiadomość w Rynku l. 6, u stróża lub w kantorze bankowym.

Ważne dla wygnańców z Prus. 150 do 200 mórg gruntu ornego w Galicyi zachodn. przy kolei i szosie do wydzierżawienia każdego czasu. — Zgłoszenia listownie: „Jan Smoliński, Kraków — poste-rest."

Pokój mały z meblami lub bez, na dole suchy, od podworca, zaraz do wynajęcia Nr. 9, plac Franciszkański.

„Czy pamiętasz?" — Szkic z życia pióra Adama Nowickiego, do nabycia w Administracyi „Kurjera". Cena 25 ct.

Jeszcze dwie parcele budowlane za Wisłą na Dębnikach obok nowego mostu wojskowego położone, są bardzo tanio do sprzedania. Bliższéj wiadomości udzieli bióro adwokata Dr. Retingera w Krakowie ulica Wiślna Nr. 3.

Potrzebna na wieś, blisko Krakowa, gospodyni doświadczona, gotująca dobrze ze skromnemi wymaganiami.

Młoda dziewczyna z porządnej rodziny, do usługi wykształconej panienki. Mikołajska 2. u stróża od 9—11. Wtorek, Środa.

Trzy kołowe wózki na jednego konia w miejscu skrętne do wszechstronnego użycia w gospodarstwie, z niezmiernem zaoszczędzeniem siły pociągowej, także jako wytworne i wygodne wózki do jazdy na 8—10 osób. — Zamówienia u Tad. Ka. Wołoska Kob. poczta Wielkie Oczy.

Potrzebny jest lokal od 1 Lipca b. r. 4 lub 5 pokoi na parterze lub I. piętrze w bliskości gimnazyum św. Anny na czas dłuższy. Wiadomość w Redakcyi.

Wszelkie obstalunki drzeworytnicze przyjmuje W. Strażyńska ul. Szpitalna dom Janigi, l. 26, II. piętro.

Dom cały lub częściowo jest do wynajęcia przed Prądnikiem Czerwonym tuż za laskiem modrzejowym. — Bliższa wiadomość ulica Kanonicza l. 15.

Dobra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 19 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 10
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, 18 Kwietnia 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegram:

Wiedeń, 18 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·60 Akcye kredytowe 284·—, Dukaty 5·96.

Berlin, 18 Kwietnia 1887.

Guldeny austryackie 160·50, ruble 179·45.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.